

Nr. dz. 1359 146

# PROTOKÓŁ

ODPIS

87

Katowice, dnia 15 sierpnia 1946 r. Sędzia Okręgowy Śledczy Jan Sehn  
-----, działając na zasadzie Dekretu z dnia 10 XI. 1945 r.  
(Dz. U. R. P. Nr 51, poz. 293) o Głównej Komisji i Okręgowych Komisjach  
Badania Zbrodni niemieckich w Polsce, jako członek Głównej Komisji, prze-  
słuchał w trybie art. 255 w związku z art. 107, 115----- Kodeksu Postępo-  
wania Karnego niżej wymienioną osobę, która zeznała co następuje:

Nazywam się Wolny Stefan, ur. 30.10.1903 r.  
w Kamienskoje /Z.S.S.R./ syn Walentego i Emi-  
lii Wyszynskiej, wyznania rzymsko-katolickie-  
go, narodowości i przynależności państwowej  
polskiej, zamieszkały w Poraju pow. Zawiercie.

W obozie oświęcimskim przebywałem w czasie od 6.12.1941 do 28.10.  
1944 jako więzień Nr. 23818. Po przeniesieniu mnie z Oświęcimia  
przebywałem aż do uwolnienia w obozach Oranienburg, Sachsenhau-  
sen, Ravensbrück i Barth. W Oświęcimiu pracowałem najpierw w maga-  
zynie materiałów budowlanych /Bauhof/, następnie w Bekleidungswerk-  
stätte, która mieściła się wówczas w garbarni, a kolei przez krótki  
czas w komandzie Kanalbau a od sierpnia 1942 r. w magazynie żywnoś-  
ciowym dla więźniów /Mittlingsmagazin/. Do magazynu odzieżowego  
dostałem się jako tapicer. Nie znałem tego zawodu, ale chcąc rato-  
wać się przed pracą w siłce w otwartym składzie materiałów budo-  
wlnych, podałem się za tapicera. W przerwie krótkiej pracy w Beklei-  
dungswerkstätte a w komandzie Kanalbau byłem przez kilkanaście dni  
w szpitalu na bloku 21-ym, z powodu odmrożenia rąk. W szpitalu le-  
żałem wówczas przeważnie odmrożony bez palców, bez uszu, bez no-  
sów. Leżał tam wówczas kolega mój Stanisław Pięta, który nie miał  
już palców u rąk i u nóg, brak mu było nosa i uszu. Pełniący wówczas  
na bloku 21-ym służbę lekarz-więzień dr. Kirschmidt z Tarnowa w dniu  
13.3.1942 rano doradził mi, bym mimo mojego stanu zdrowia, który wyma-  
gał w dalszym ciągu leczenia szpitalnego, jednak koniecznie szpital

opuścić. Nie dowiedziawszy się przyczyny tego zalecenia zaraz z rana  
wypisałem się ze szpitala. Okazało się, że postąpiłem słusznie, po-  
nieważ tego samego dnia wywieziono z wszystkich bloków szpitalnych  
wszystkich więźniów okaleczonych i chorych, nie rokujących widoków  
szybkiego powrotu do pracy. Cyfry dokładnej podać nie mogę. Ilość  
wybranych wówczas ze szpitala szła w setki. Chorych tych wywieziono  
do obozu w Brzezince, na odcinek, który później oznaczono jako ośrodek  
A obozu żeńskiego. Na odcinku tym znajdowała się wówczas resztkowa  
nieudobitych jeńców rosyjskich wojennych. Chorych tych wyrzucano  
na otwartych plecach przed blokami na stopy przez podniesienie płyt-  
formy samochodu. Lekących na stosach polecono dobijać więźniów ro-  
syjskich. To samo robili SS-uzamni. Fakt ten znany mi jest z opowiede-  
nia jednego z kolegów ze Sosnowca /nazwiska nie znam/, który tę wy-  
wózkę i pobyt na tym odcinku w Brzezince przeżył. Udało mu się to  
dzięki, że leżał pod innymi zwłokami i dzięki temu uniknął śmierci.  
Zwłoki pomordowanych wówczas spalono w pierwszym krematorium w Oświę-  
cimiu. Popioły pozostałe po spaleniu tych zwłok przewoził kolega  
Jurek  
mój znajomy Mysakowski z Tarnawatki nad Lublinem na rolwadze i wy-  
wpywał nim ścieżki koło Führerhaus. Mysakowski rozstrzelany zo-  
stał w grupie 265 więźniów z Radomia i Lublina w dniu 28.10.1942.  
Losem wywiezionych w dniu 15. marca 1942 ze szpitala interesowałem się  
ponieważ było wśród nich wielu kolegów z moich okolic. Jako tapicer  
z magazynu odzieżowego reperowałem wraz z kolegą Stefanem Kurzynogą  
w styczniu 1942 r. kuchenkę w mieszkaniu prywatnym komendanta Hössa.  
Höss nie interesował się nami specjalnie w czasie tej pracy, którą  
steraliśmy się jak najbardziej przedłużyć, gdyż dawała nam ona moż-  
ność zorganizowania żywności, co było wówczas bardzo ważne, ponieważ  
w obozie panował głód. O rozmiarach jego świadoczy fakt, że wykrada-  
liśmy karcie z misek dla psów Hössa. Były to fleki z rzeźni względ-  
nie zupa więzienna. Ponieważ psy jednego ani drugiego nie tknęły się  
wzięte karcie to wyjadaliśmy. Służąca Hössa stwierdziwszy to podawała  
nam w południe trochę zupy i po kawałku chleba, ostrzegała nas przy

tym, że musiał jeść tak, by komendant Höss tego nie zauważył. Na  
 wiosnę 1942 r. panował w obozie tak straszny głód, że ja sam ja-  
 dłem trawę i ścieżownicę. Na własne oczy widziałem jak dwaj więź-  
 niowie toczyli walkę na śmierć i życie, mało się nie pozabijali  
 o kęs chleba SS-mańskiego. W razie wykrycia próby organi-  
 zowania jakiegokolwiek pożywienia np. w razie znalezienia u więź-  
 nia surowego ziemniaka SS-manni katowali sprawcę w straszny sposób.  
 Z czasów mojej pracy w magazynie odzieżowym przypomniałem sobie publicz-  
 ne ukaranie 5 czy też 6-ciu kolegów tam zatrudnionych za to, że  
 uszyna do szarpania szmat, przy której oni byli zatrudnieni napi-  
 liła się. Wymierzono im po 25 kijów. Był przy tym obecny komendant  
 Höss i ówczesny Lagerführer Ameler. Höss przychodził często do ma-  
 gazynów odzieżowych. W czasie jego bytności kapowie i SS-manni to-  
 warzący Hössowi bili więźniów i poganieli ich do pracy. Gdy dla  
 któregoś więźnia brakło prądu w tej chwili prawdziwego zajęcia to  
 musiał udawać, że robi. Höss na bicie więźniów nie reagował, uda-  
 wał że tego nie widzi. Bardzo często udzielał się i odwracał w in-  
 ną stronę. W sierpniu 1942 r. za pomocą kolegi Myszkowskiego dosta-  
 łem się do magazynu żywnościowego dla więźniów /Häftlingsmagazin/,  
 gdzie Myszkowski właśnie w tym czasie pracował. Magazyn ten mieścił  
 się w dobudowanych skrzyżkach kuchni więziennej. Wśród więźniów nazy-  
 wano go "kanada". Zśród zatrudnionych tam ze mną przypomniałem so-  
 bie Benikasa Zygmunta z miasta Łódź, Władra Mieczysława z Warsza-  
 wy, Zygmunta Mieczysława Kotlarskiego nauczyciela w Chorzowie,  
 Powstańców 51. Dopusz komenda był Adolf Maciejewski, Chorzów. Ste-  
 fan był SS-Unterscharführer Schebeck Franz z Wiednia. Był on blisko  
 przyjaźniący z Grabnerem oraz pozostawał w dobrych stosunkach  
 z Hösem. Praca komenda polegała na zwożeniu do magazynów wszyst-  
 kich produktów żywnościowych z transportów, przybywających do Brze-  
 zinki, oraz rozdzielaniu żywności na komanda. Przybyli na rampę wyka-  
 łowczą w Brzezince Żydzi musieli wszystkie przywiezione ze sobą ba-  
 gażę pozostawić w wagonie a to co z wagonu zabrali składać na rampie.

Z pośród tych rzeczy wybieraliśmy żywność i przewozili ją do magazynu. W związku z tym zajęciem byłem wielokrotnie na rampie wyładowniczej w Brzezince, początkowo rampa ta znajdowała się tuż za dworcem lecz stąd przeniesiono ją na obręb obozu w Brzezince, ponieważ chodziło o zachowanie w tajemnicy tych scen jakie rozgrywały się przy przybyciu takiego transportu. Przybycie każdego transportu było widziane wstrząsane, ponieważ cała rampa otoczona była w chwili przybycia pociągu transportowego przez SS-mannów, uzbrojonych w broń automatyczną, łaski i prowadzących psy. Po wstąpieniu pociągu na rampę SS-manni otaczali go, otwierano wagony i polecano przybyłym wysiadać. Ludzie ci zachowywali się bardzo różnie. Jedni byli wystraszani, inni śmiało się i nie zdawali sobie sprawy dokąd przybyli, jeszcze inni, przede wszystkim zaś Żydzi polscy zachowywali się godnie i dzielnie, stawiając opór SS-mannom. Opór ten zawsze bezwzględnie bito, szczeniakiem połamano a gdy to nie pomagało strzelano. Po wyjściu żywych z wagonu wynoszono z nich trupy zmarłych względnie dobitych lub zestrzelonych. Transporty Żydów z Sosnowca i Będzina przysłały z porażkami od kul w wagonach. Przy przybyciu tych wszystkich transportów żydowskich obecni byli zawsze na rampie Hoes, Lagerführerzy z Oświęcimia i Brzezinki, Arbeitsdienstführer, funkcjonariusz oddziału politycznego najokrutniejsi Grabner względnie Sołnica oraz lekarz SS. Z transportów takich wybierano przede wszystkim dzieci, starców i chorych do jednej grupy, a drobną część mężczyzn do pracy do drugiej grupy. Ta drobna grupa odprowadzana piechotą do obozu a starców, dzieci, chorych ładowano na auta i wywożono do krematoriów Brzezinki. Pamiętam, jak Hoes polecił nam z Kanady żywnościowej załadować kiedyś na rolwagi chorych i dzieci pozostałych w wagonach po wyjściu z nich zdrowych. Zebraliśmy chorych i dzieci i na rolwagach przewieźliśmy pod auta. Tu chcieliśmy chorych zdejmować z rolwagi. Hoes przybliżył do nas z wrzaskiem i polecił rolwagi przewrócić i w ten sposób wysypać na kupę ich zawartość co też zrobiliśmy. Widziałem jak Hoes bił kobiety odporne nie chcące rozłączyć się z dziećmi

względnie te, które nie chciały wejść do samochodu. Innym razem snu-  
 wu z galanterią i z ironicznym uśmiechem na ustach podawał rękę ko-  
 biście pomagając jej w ten sposób wejść do samochodu, który od-  
 woził ją do krematorium. W roku 1944 kiedy to Hösse wrócił do Oświę-  
 cimia jako pełnomocnik specjalny do przeprowadzenia akcji wynieszcze-  
 nia Żydów węgierskich, opowiadał mi SS-mann, z którym byłem w dobrych  
 stosunkach, że z powodu nawału tych transportów, które w tym czasie  
 przybywały SS-manni ociągali się w pracy przy ich wyładunku i li-  
 kwidowaniu. Palono wówczas rzeki zagazowanych również w dołach.  
Hösse widząc opieszałość SS-mannów stał się, że nogę moją ścisnął  
i wrzucił je do ognia. Powiedział przy tym, że jako SS-mann powin-  
 ni w ten sposób postępować a nie doprowadzić do tego, by musiał ich  
 do pracy zachęcać. Za przykładem Hösse także i inni SS-manni wrzu-  
 cali żywe dzieci do ognia. Nazwisko swego SS-manna sobie nie przypo-  
 minam, przypuszczam, że będzie je dobrze pamiętał Kotlarzki. Na prze-  
 łomie lat 1943/44 przybyły do Oświęcimia masowe transporty wysiedleń-  
 ców z najmieszczysny i Hrubieszowa. W niedługim czasie później przybył  
 transport 400 a może 600 polskich partyzantów z Lublina, którzy od-  
 dzielili udziału w walce z partyzantami. Wszystkich ludzi przybyłych  
 tymi transportami wyznaczono. W sprawie tej mogłyby udzielić informac-  
 yj Kotlarzki i Wilk Stanisław szluzowca obecnie w Jeleniej Górze.  
 Na koniec roku 1943 gazowano również w Oświęcimiu Polaków starców  
 z terenów przyłączonych do Rzeszy. Znalazłem kiedyś w cukrze ukrytą  
 legitymację /palcówkę/ steruski z Oświęcimia miasta, której córka  
 pracowała w zakładzie Oświęcimiu u piekarza Landsmanna. - - - - -  
 Z raspy sroszliwy tzn. komando, w którym ja wraz z 12-tu innymi  
 kolegami pracowaliśmy do sortowni magazynu zw. Kanadą wszystkie pozos-  
 tałe na raspie i w wagonach średniej wielkości. W magazynie rasosy te  
 sortowaliśmy według rodzajów i gatunków. Wszystkie lepsze wysoko-  
 wartościowe i cenne produkty odstawiane były do kuchni SS względ-  
 nie wydawane na polecenie szluzownika Schabecka do Führerheimu

gdzie produkty te używano na przyjęcia dla dygnitarzy SS H Ismlera, Schla i innych, którzy wielokrotnie i często do Oświęcimia przybywali. Ponadto z rzeczy tych wydawano bardzo wiele na polecenie Schebecka Hüssowi, Grabnerowi i nawet funkcjonariuszowi SD obozowego /nazwiaka nie pamiętam/. Schebeck korzystał z tych rzeczy bez ograniczenia. Przed każdym urlopem zanosił Hüssowi prezenty jak wino, sardynki, czekoladę, kawę, herbatę i inne tego rodzaju wysokowartościowe produkty. Buła część tych artykułów luksusowych szła do Parąbki, gdzie dla SS-mannów zatrudnionych przy przyjmowaniu transportów żydowskich urządzony był specjalny dom wypoczynkowy. Za pracę przy tych transportach otrzymywali oni specjalne dodatki /Sonderzulage/, w postaci wina, sardynek, marmelady, czekolady i to. Do domu Hüssa odnosiło nas każdego tygodnia w sobotę dwóch win, kawę, herbatę, ryż, sardynki, czekoladę i inne produkty. Na Sonderzulagi używano również sawartose paczek, masylnych dla poszczególnej wiąznięć przeważnie żydów, którzy już dawno nie byli, na zamówienie szwajcarskiego Czerwonego Krzyża przez firmy portugalskie. O bier tych paczek kłopotował specjalnie w tym celu w paczarni trzynasty żyd. Z paczarni przechodziły one do magazynów Hagady a stąd rozdzielane były pomiędzy SS-mannów. Większość szła do Führerheimu. Zwłaszcza do magazynów produkty kryły w sobie bardzo wiele kosztowności, drogich kamieni, perełek, biżuterii, wysokowartościowych dewiz oraz pieniądze złotych. Pamiętam, że w jednym tylko worku mąki z transportu będącego zasłazem w ralonach 500 zł monet złotych rosyjskich. W produktach z tego transportu znaleźliśmy ponadto około pół miliona marek niemieckich. Wartości tych kosztowności nie potrafili za cały czas mej pracy nawet w przybliżeniu określić. W każdym razie był to olbrzymi majątek. Wszystkie znalezione kosztowności i pieniądze zabierał od nas Unt-recherführer Schebeck. J stem przekonany, że większość zabranych rzeczy zachował dla siebie a resztę rozdzielił między Hüssa, Grabnera i innych oszołowych funkcjonariuszy. Oddawał rzeczy sortował on w zagazynie i pamiętam jak sam pewnego razu

odrzucił na bok mniej wartościowe rzeczy, mówiąc przy tym, że te odrzucone rzeczy należą się do oddania urzędowego. Gestapo obozowe prowadziło później dochodzenie przeciwko Schebeckowi. Poinstruowany przez niego kapo Maciejewski polecił nam w toku dochodzenia szukać w okolicach przeszukiwać, że w czasie przeszukiwania rzeczy polowych żadnych kosztowności nie znajdujemy. -----  
 W czasie tego pobytu w obozie przyglądałem się wielu egzekucjom, które wykonywano publicznie w czasie apelów. Höss był przy wszystkich tych egzekucjach obecny. Usłyszałem śledzić wyraz jego twarzy i dlatego stwierdziłem na tej podstawie, że był on zawsze zadowolony. Egzekucje te wykonywane były przekąsaniem za uszy i uciętą uciętą. Ponadto powieszono Żyda holenderskiego, jakiegoś dziennikarza. Bezpośrednio przed egzekucją przystąpił do skazanka ówczesny Lagerführer Messler i za pytał skazanego czy nie boi się śmierci. Skazaniec odpowiedział "nie", po czym go powieszono. Postropek zerwał się jednak i skazaniec stanął na równych nogach i powiedział do Messlera: "widzi pan, że mówię że nie boję się czegoś, niech pan spróbuje". Było to również w obecności Hössa, który rozwiścieczony kazał go odprowadzić na blok 11-ty. Następnie skazaniec tego odwieziono do komory gazowej. -----  
 Odczytano. Na tej czynności i protokół niniejszy zakończono. -----

Świadek:

/Stefan Wolny/

Protokołowała:

/Krytyka Wymarska/

Sędzia Okręgowy Śledczy:

/Jan Schn/



Z oryginałem zgodny

Sędzia Okręgowy Śledczy  
Jan Schn

*Jan Schn*  
 577